



Stanisław Muss

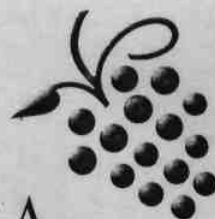
Ostrowy koło Krośniewic i Kutna, w samym środku Polski, mają dla mojego życia zasadnicze znaczenie. Przed pierwszą wojną światową mój pradziadek, ratując się ucieczką z Warszawy, kupił cukrownię w najbardziej na wschód wysuniętej miejscowości zaboru pruskiego. Dziadek, Włodzimierz Czumakow, który pozostał u ciotki przy Krakowskim Przedmieściu i uczęszczał do gimnazjum w Warszawie, spędzał wakacje w Ostrowach. Tam też poznał moją babcię Stanisławę Mussównę. Pradziadka Mussa, a potem dwóch jego synów, Augustyna i Kazimierza, wywieziono na Sybir. Po ślubie dziadkowie wyjechali do Włocławka, gdzie urodził się mój tata. Jako dziecko byłem w Ostrowach dwa razy: na ślubie chrzestnej i wkrótce potem na jej pogrzebie. Ostrowy jednak zawsze pozostawały gdzieś w najgłębszym zakamarku mojego serca. Oddalone w czasie i przestrzeni działały na wyobraźnię, jawiły mi się nawet rajem utraconym, Itaką, o której realności świadczyły tylko pośłótkie fotografie, jak ta z aleją pięknych starzych drzew. Jakież było moje wzruszenie, gdy po latach, wracając z podróży służbowej, przypadkiem (?) znalazłam się w Ostrowach. Stał wielki, nowy kościół. Była już dziewiąta wieczór i nagle rozległ się dźwięk hymnu *Maryjo, Królowo Polski*, tego najlepiej zapamiętanego z codziennych nabożeństw, na które zabierała mnie babcia.



Włodzimierz Czumakow



Ewa Czumakow



CUKROWNIA OSTROWY WINNICA PANA

26 sierpnia pojechałam na konsekrację kościoła. Gdy się dojeżdża od strony Krośniewic, na horyzoncie pól pięknie rysuje się sylwetka kościoła i komin cukrowni. Dla nowego biskupa łowickiego Andrzeja F. Dziuby była to pierwsza konsekracja: „Tę pierwszego miejsca już nikt Wam nie odbierze” – mówił do ostrowian. Z kolei dla biskupa pomocniczego łowickiego Józefa Zawitkowskiego była to niegdyś pierwsza parafia po święceniach kapłańskich: „Wyznaję wobec Księdza Biskupa, że Ostrowy to moja pierwsza miłość – napisał bp Zawitkowski w liście. – Wspominam Matkę Boską Częstochowską i adorujących Ją aniołów z kaplicy na piętrze w robotniczym bloku cukrowni. Trudne to były czasy, ale ludzie byli dobrzy. Podziwiam odwagę i ogrom pracy księży i ludzi z Ostrow, Lipin, Brzózki i Wołodrzy. (...) kocham Was jak dawniej. W radości Waszego świętowania nich Wam Bóg błogosławi przez ręce biskupa łowickiego Andrzeja!”

Ksiądz proboszcz Mieczysław Podsiadek, który skromnie podkreślał, że jest w parafii (z dwoma tysiącami wiernych) od niedawna (28 czerwca 2002), wyraził obawy o przyszłość cukrowni i los pięciuset zatrudnionych tam ludzi i wskazał „prasie” księdza pralata Stanisława Lubiana. Jest on budowniczym kościoła w Ostrowach, a obecnie proboszczem w Rybnie koło Sochaczewa.

Byłem tu proboszczem 18 lat – powiedział ks. Lubian, w 1980 roku skierowany przez

Prymasa Wyszyńskiego do tworzenia nowej placówki duszpasterskiej. Długo trwały starania o plac, materiały, o dobrego architekta. Budowa rozpoczęła się w 1983 roku. Oficjalnie parafia została utworzona 1 czerwca 1984 roku dekretem Prymasa Polski kard. Józefa Glempa z 12 maja 1984 roku. Bp Jerzy Modzelewski poświęcił krzyż i plac pod budowę 25 maja 1984. W 1986 roku stał już dom parafialny i kard. Józef Glemp poświęcił kamień węgielny pod kościół, który rósł w oczach.

Na pytanie, skąd się wzięło wezwanie kościoła – Matki Bożej Częstochowskiej, której ładny wizerunek autorstwa parafianki, pani Haliny Faldzińskiej, znalazł się w ołtarzu głównym – ks. Lubian odpowiada: To była moja osobista intencja. Tam, skąd pochodzę, w Starogrodzie (teraz w diecezji warszawsko-praskiej), był kościół Matki Bożej Częstochowskiej.

– Jak Ksiądz wspomina tutejszych parafian?



Zdjęcia Archiwum E. Czumakow

– Ludzie są zatrudnieni głównie w cukrowni i na roli. Bardzo harmonijnie układała mi się współpraca ze szkołą, urzędami, gminą, cukrownią, która służyła transportem i finansami. Ludzie pomagali pracą i ofiarą. Byliśmy jedną rodziną. Rozumieliśmy się, panowała szczerść, służyliśmy sobie wzajemnie pomocą i oddaniem. Mimo że lata 80. były trudne, ludzie byli ofiarni. To, że pomagali, było czynnikiem integrującym. Widzieli, że są postępy, z każdym rokiem kościoła przybywało, co ludzi mobilizowało jeszcze bardziej. Dużo pracy wykonali bezinteresownie, bez żadnej opłaty. Tylko nadzór mieli fachowcy.

– Czy kościół nie jest za duży jak na taką małą miejscowość?

– Mówilem, że może być za duży. Chciałem, żeby kościół i plebania były w jednym obiekcie. Architekci twierdzili, że to ma być obiekt nowoczesny, oryginalny, że ja się nie znam... Ale we wszystkim ma udział Opatrzność Boża. Miałem raczej mało sponsorów. Oprócz cukrowni trochę pomagała Kuria Warszawska, gdy jeszcze nie było diecezji łowickiej.



Świątynia kształtem przypomina ręce złożone do modlitwy



Duchowieństwo diecezji łowickiej z bp. Andrzejem F. Dziubą

*Uroczystość konsekracji kościoła
26 sierpnia 2004*

kiej. Kościół powstał głównie z ofiar parafian w ciągu dziewięciu lat. To jest sukces! Wprawdzie wystrój jest jeszcze dość skromny...

– Ale podłoga marmurowa.

– To marmur spod czeskiej granicy...

– Jak na małą miejscowość kościół jest wspaniały. Tylko czy nie jest zbyt trudny do utrzymania?

– Skąd! Tu ludzie się garną. Są piękne procesje na Boże Ciało... Co ludzi jednoczy? Wiera, modlitwa, pobożność, miłość – Kościół!

Kościół o charakterze polskim

Wybrano projekt prof. Ludomira Słupcańskiego z Politechniki Warszawskiej, którego poprosiłam o wypowiedź:

– Po doświadczeniach w budowie kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Wólce Młódzkiej koło Otwocka przystąpił w zespole: inż. arch. Jan Pelka, Ludomir Słupcański i młodszy kolega Zbigniew Babiński, do projektu kościoła w Ostrowach koło Krośniewic. Ludność Ostrowów była związana częściowo z majątkiem ziemskim (pałac z parkiem) Rembelskich, który był w Krośniewicach, a częściowo z cukrownią. Krośniewice były znane z tego, że produkowały najlepsze masło w Polsce. Duża cukrownia też była znana w kraju. Mieszkało tam wielu robotników i członków Komunistycznej Partii Polski; później w akcji zbierania pieniędzy na kościół było sporo głosów na „nie”.



Na pielgrzymim szlaku

Ksiądz pozyskał teren po wysypisku wytlóków organicznych z cukrowni. Jest to pod ręcznikowy przykład terenu, na którym nie należy budować. Trzeba było zrobić bardzo mocne fundamenty żelbetowe, tym bardziej że konstruktor, przy gospodarczym systemie pracy, w którym się miesza beton w taczakach, nie dowierzał jakości betonu.

Kościół jest przewidziany na większą liczbę ludzi niż na co dzień potrzebuje parafia. Ksiądz podał nam liczbę wszystkich zarejestrowanych katolików w Ostrowach i sąsiednich wioskach. Wcześniej parafia była w Krośniewicach, a na osiedlu przy cukrowni jeszcze w XIX wieku zbudowano drewnianą kaplicę na werandzie (Żydzi to nazywali kuczką) na pierwszym piętrze, do której wchodziło się po drewnianych schodach. Były tam dwa piękne witraże. Żeby pozostawić ślad po kaplicy, przenieśliśmy je wraz z krzyżykiem do nowego kościoła. Już podczas budowy w połączonych dwóch klasach katechetycznych była urządzona tymczasowa kaplica, żeby nie wchodzić na trzuszczą-

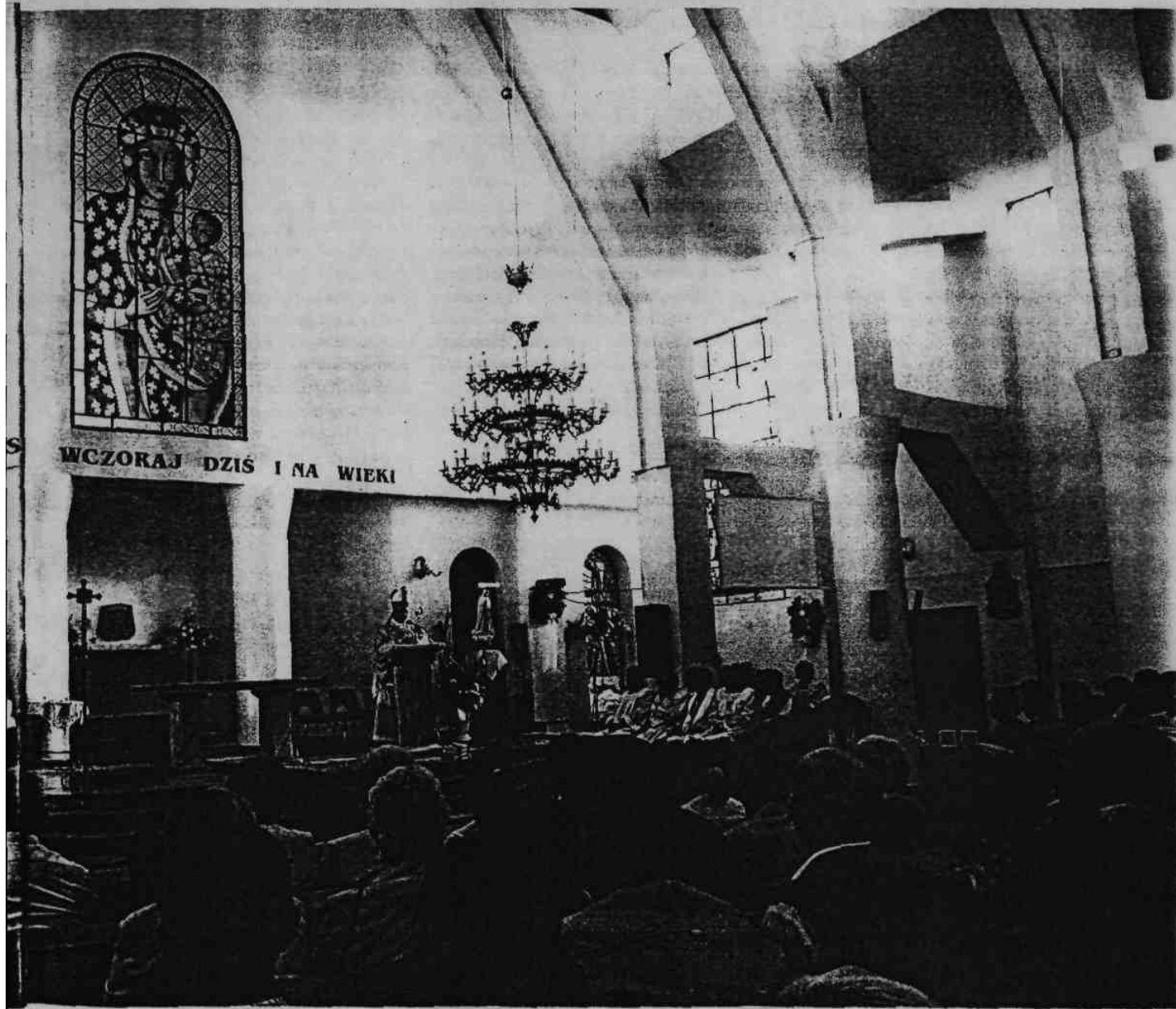
cą werandę, bo to było niebezpieczne. Dziś kaplica już jest rozebrana.

Zaczęliśmy od plebanii. Ksiądz marzył o tym, żeby mieć organistę czy kościelnego, dla którego przewidzieliśmy małe mieszkanie. Obok miała być szkoła katechetyczna, zarówno biblioteka, jak i ośrodek nie tylko dla młodzieży, ale dla całej społeczności. Było też miejsce na teren sportowy, ksiądz zamierzał prowadzić zajęcia z młodzieżą, co się nie podobalo w urzędach rozwoju kultury fizycznej. Zostawiono więc tylko grupę ministrantów. Jak na małą miejscowość, sale katechetyczne są trochę za duże, ale istniało podejrzenie, że zielone światło może być zgaszona, że będą dalsze podjazdy przeciwko Kościołowi i kto wie, czy nie będzie to jedyna na tym terenie szkoła polska, katolicka, gdzie będzie się uczyło religii i języka polskiego, i historii Polski.

Plebania jest zrobiona według przedwojennych trendów. Bo pan inż. Pełka odpowiadał za projekt plebanii, a my kościoła. Powiedział nam, że mamy dziadowskie, komunistyczne

podejście, że chcemy, żeby kuchnia u księdza miała 18 metrów. A powinna być tak duża, żeby kilkanaście pań darło pierze z gęsi i szykowało przyjęcie dla biskupa. Ksiądz był przeciwny. Zresztą nie mieszkał na plebanii, tylko w malutkiej kawalerce.

Chodziło o zbudowanie kościoła o charakterze polskim. Żeby to nie była forma wzorowana na osiągnięciach mistrzów modernistycznych, jak Le Corbusier. Jest w Polsce tyle kościołów, które się w ogóle nie czytają jako bryła kościelna. Architekci wyczuli, że budowa kościołów to szansa, jakiej nie było i każdy, co tylko wiedział o architekturze, chciał wepchnąć w ten jeden kościół, bo być może jest to jedyny temat z prawdziwego zdarzenia, jaki mu przyszło realizować w życiu! Bo co? Do budowy wielkiej płyty czy garaży segmentowych nikt się nie palił. I naraz kościół zrobić, trzeba się popisać! Brali więc wzory od Le Corbusiera i wszystkich mistrzów świata, jakich tylko znali z książek. Dlatego kościoły to czasem straszne „pokręta”. Nie ma kanonu, jaki był np. w gotyku, baro-





Bryła kościoła ostrowskiego
w kształcie łodzi Piotrowej

ku. Wiadomo było, że to jest kościół jezuicki, a to inny. Dziś nie ma żadnych zasad prócz tej, żeby zaskoczyć.

Druga sprawa – ważne, żeby świątynia miała strukturę jednorodną, jak drewniane kościoły podhalańskie, gdzie ściany i dach stanowią jedną bryłę. Bardzo istotne było dla mnie rozchodzenie się światła. Nie chcieliśmy za ołtarzem robić okna, bo wtedy jest poblask i ołtarz pozostaje w cieniu – ołtarz jest najważniejszą częścią kościoła i musi być dobrze oświetlony. Tu jest mały witraż, ale tylna część została tak rozbudowana, żeby nie było rażenia światłem, ani dziennym, ani sztucznym. Zresztą kościół jest orientowany, „wschodowany” (jak wysocy działacze partyjni), skierowany ołtarzem na wschód.

Ks. Łubian był bardzo zaangażowanym człowiekiem, ale pełnym obaw o tę inwestycję. Trochę przerażała ten maleńki, najdalej w stronę Płocka wysunięty cypelek Archidiecezji Warszawskiej. Ksiądz nawet jeździł do Warszawy, głosił kazania, a po Mszy zbierał pieniądze na kościół. Budowa trwała długo, ale pocieszałem go, że tak się kościoły buduje. – Jak to? Tyle lat już budujemy... – Proszę księdza – mówię – byłem dwa lata temu we Florencji i przy Santa Maria del Fiore z XIII wieku jeszcze układają kamienie – jeszcze kończą!

Mieliśmy problem cmentarza, który jest częściowo na wysypisku i częściowo na terenie opadającym w stronę pól majątku w Krośniewicach. Chodziło o to, żeby był posadowiony wyżej, żeby uniknąć tego zjawiska, co na Florydzie: wykopany grób i trumna – chlup do wody. Ktoś mi mówił, że kazał się skremować, bo jego kolegę z piechoty amerykańskiej pochowali jak marynarza – wpuścili trumnę do wody.

Bryła kościoła nawiązuje do sylwety łodzi, fasada przypomina dziób, a dach dawne łodzie greckie i egipskie. Dach i rytmy na ścianach bocznych są jakby dłońmi złożonymi do modlitwy. Wieża została zmniejszona w stosunku do

zaprojektowanej. Także szczyt kościoła wygląda inaczej niż w projekcie – marzyłem, żeby tam była rzeźba, ale nie było dźwigu, który by ją podniósł, wszystko się robiło taczka.

Liczba kolumn we wnętrzu odpowiada liczbie stacji Męki Pańskiej (tylko na ostatnich dwóch kolumnach przy ołtarzu są przedstawione kłosa, czyli chleb i winorośl – wino). Plaskorzeźby miały być na nakładanych głowicach. Stacje Męki Pańskiej znajdują się jednak na ścianach. Kolumny są wykonane z rur – kolega Babiński znalazł w jakimś zakładzie prefabrykacji bardzo wytrzymałe, supergładkie rury, które wyglądają jak granit, a były o wiele tańsze. Zrobiliśmy części boczne, żeby ludzie mieli możliwość schowania się za kolumnę, skupienia, bardziej katedralnego kontaktu z Bogiem.

Był pomysł, żeby przy plebanii umieścić szkołę, która miała zle warunki, bibliotekę i czytelnik – coś w rodzaju klubu prasy. Żeby

był taki ośrodek, gdzie można przyjść, wypożyczyć książkę, poczytać prasę katolicką, zorganizować dyskusję. Ośrodek życia, który integrowałby społeczność – właśnie przy kościele, bo jeżeli nie tam, to gdzie?

Lepiej robić niż mówić

Inż. Zygmunt Baran był dyrektorem cukrowni od 1 sierpnia 1981 roku. Nie lubi mówić o sobie: – Twórcą parafii i kościoła w Ostrowach jest ks. Łubian. Przyszedł tu w trudnych warunkach roku 1980. Tu, w tym miejscu, gdzie jest kościół i plebania, było wysypisko śmieci. Wszystko to porządkował, organizował ludzi wokół budowy kościoła. Mieszkał w małym pokoiku. Dzięki jego zaangażowaniu, uporowi i umiejętności skupienia wokół siebie ludzi powstał ten piękny kościół. Proboszczowie, którzy tu przyszli potem, kontynuują jego dzieło. Pomagałem księdzu załatwiać plac i materiały, jakie można było załatwić w tam-

Ostrowianie podczas konsekracji kościoła



tych warunkach. O wielu rzeczach nigdy nie mówiliśmy, wychodząc z założenia, że lepiej nie mówić, a robić.

Jesteście świątynią Boga

A nie bądźcie przynębeni, gdyż radość w Panu jest waszą ostoją (Ne 8,10) – do tych słów z Księgi Nehemiasza bp Dziuba (jest biblistą) nawiązał podczas Mszy konsekracyjnej w homilii o głębokiej wymowie: „Dro-
dzy, Siostry i Bracia, którzy jesteście faktycznymi budowniczymi tej świątyni. (...) Na dzień dzisiejszy Kościół podał nam trzy czytania. (...) Oto starożytny prorok Ezechiasz chce nam uświadomić jedno z wydarzeń, które ma miejsce w świątyni – głoszenie słowa



Moneta
konsekracji

(...) jest to słowo samego Boga. Powtarzane w niezliczonych miejscach na ziemi od tysięcy lat i ciągle z takim samym szacunkiem. Słowo, które jest aktualne zawsze i wszędzie (...) Ma ono każdemu z nas coś powiedzieć. Ma, jak mówi prorok Ezechiasz, przemieniać nas wewnątrz, powodować, że będziemy gotowi stać się lepszymi. A jednym ze znaków tego, że człowiek jest dobry – jak mówi prorok – jest radość. Człowiek dobry jest radosny, otwarty na innych, nie ma nic do ukrycia, nikogo się nie boi (...) Słowo także zachęca do tego, aby umieć dzielić się radością i dobrami (...) chodzi przede wszystkim o tę gotowość, o rozumienie potrzeby pamiętania o innych. Także przez dzielenie się usłyszonym tutaj słowem (...)

Fundamentem jest Jezus Chrystus (...) Fakt, że budujemy na Jezusie Chrystusie, nie jest abstrakcyjny. Te mury bez nas byłyby tylko budowlą. Dopiero gdy tu jesteśmy, jako świątynia Boga nadajemy jej właściwe przeznaczenie (...): Czy nie wiecie, że jesteście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? (...)

W tej świątyni Chrystus chce przychodzić do nas, do grzeszników. Liczy na to, że jego przyjdzie będzie oddziaływać na nasze życie, na jego naprawę, bo Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawiać to, co zginęło. Jako szczególnie miejsce szukania i zbawiania wybiera sobie dziś tę Waszą świątynię”.

Rzymskie relikwie

Parafia otrzymała relikwie rzymskiego męczennika. Tarsycjusz został powołany do posługiwania do Mszy św., a więc do zaszczytnej funkcji, którą obecnie pełnią ministranci. Nie znamy dokładnie daty jego zgonu, przypuszcza się, że poniósł męczeńską śmierć za panowania cesarza Decjusza (249–251). Było to jedno z najkrwawszych prześladowań. Chrześcijanie chętnie ginęli za Chrystusa, ale ich największym pragnieniem było, by mogli na drogę do wieczności posilić się chlebem Eucharystii. Zanoszono więc im potajemnie Komunię św. do więzień. Gorliwością w posługiwaniu świętym w więzieniach

Niech Twoi wierni zgromadzeni wokół ołtarza sprawują pamiętkę Paschy i posilają się przy stole Słowa i Ciała Pańskiego. Niech wznosi się tutaj miła Tobie Ofiara chwały, a głos ludzi złączony ze śpiewem aniołów niech rozbrzmiewa w nieustannej modlitwie za zbawienie świata. Niech tutaj ubodzy znajdują miłosierdzie, uciśnieni prawdziwą wolność, a wszyscy ludzie niech przyoblekają się w godność Twoich dzieci, aż osiągną szczęśliwie chwałę życia wiecznego w niebieskim Jeruzalem...”

Na organach grał mój młody kuzyn, Piotr Pawlak, student Muzycznej Szkoły Pedagogicznej w Plocku.

Ewa Czumakow
Zdjęcia Piotr Życieński



Od lewej: inż. Zygmunt Baran
i ks. prob. Mieczysław Podsiadek

wyróżniał się właśnie św. Tarsycjusz. Jego ciało zostało pogrzebane na cmentarzu św. Kaliksta, obok spoczęły kilka lat później szczątki papieża Stefana I, który też poniósł śmierć męczeńską. W 1675 roku relikwie świętego przewieziono z Rzymu do Neapolu. Dzisiaj jego relikwie zostaną włączone do naszego ołtarza. „Od dzisiaj będzie także waszym patronem” – ogłoszono od ołtarza.

Mieszkanie Boga z ludźmi

Najuroczyściej zabrzmiały słowa konsekracji: „Kościół jest wybraną winnicą Pana, która cały świat obejmuje swoimi gałązkami, mocą krzyża podnosi swoje słabe dzieci i wprowadza do królestwa niebieskiego. Kościół szczęśliwy jest mieszkaniem Boga z ludźmi, przybytkiem świętym zbudowanym z żywych kamieni stojących na fundamencie Apostołów, na kamieniu węgielnym, którym jest Pan, Jezus Chrystus. Kościół wspaniały jest miastem położonym na górze, widocznym dla wszystkich, w nim bowiem jaśnieje odwieczne światło Baranka i rozbrzmiewa wdzięczny śpiew błogosławionych. Dlatego pokornie prosimy Cię, Panie, ześlij pełnię błogosławieństwa na ten kościół i ołtarz, aby zawsze był miejscem świętym i stołem przygotowanym do składania Chrystusowej Ofiary. Niech tutaj źródło łask zmywają ludzkie winy, aby dzieci Twoje, Ojczy, umarły dla grzechu, rodziły się na nowo do życia Bożego.

Ks. prob. Mieczysław Podsiadek
Parafia
Matki Bożej
Częstochowskiej
99-350 Ostrowy 31
tel. (024) 356 12 86

Piotr Pawlak

